

# Niniejsze Raciborskie.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Wydawca: J. K. Mackowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Cwierćrocznik: 1 M.

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Mackowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zgogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Co tam słychać w świecie.

"Kuryer Poznański" pisze:

W swej ostatniej ksiązce p. t. "Ojca świętego Leona XIII żywot i czyny aż po rok 1890", wskazuje zasłużony kapłan i pisarz ks. dr. Kantecki na przypadającą w roku przeszalem pięćdziesiąt rocznicę biskupstwa tego Ojca św. i tak pisze: "Spodziewał się należy, że i w roku 1892 znajdzie się u nas głów, serca i rąk dosyć, aby poczynić przygotowanie do godnego obchodzenia tej rocznicy Ojca św. Cieszyliśmy się z biskupią rocznicą s. p. Piusa IX w roku 1877 — cieszyć się będziemy — da Bóg dociekać — z takiego jubileusza Leona XIII w roku 1893, bo to nasz święty obowiązek, abyśmy jako dzieci Kościoła katolickiego faciliśmy się z resztą braci naszych i wspólnie obchodzili tę wielką uroczystość wspólnego nam wszystkim Ojca".

Te słowa nie zostały dotychczas urzęczystwione, chociaż już rok upływa od ich ogłoszenia. Pięćdziesiąta rocznica biskupstwa Ojca św. s. p. bliżej — dzień 18 lutego 1893 roku za pasem — a o ile wiemy, nie uczyniono publicznie żadnego kroku, aby się ta sprawą zająć. Siedm miesięcy, jakie nas o' tego terminu dzieli, jest zasłe bardziej skromna przestrzeń czasu, któraż energicznie wysykała należało. Jesteśmy głęboko przekonani, że wysoka Władza Duchowna, do której ta rzecz należy, pocyniła już odpowiednie przygotowania, jednakże i do nas świeckich należy także pamiętać o tej ważnej rocznicy naszego Ojca św., tak jak każde dziecko pamięta o rocznicy Ojca swego wedle ciała.

Niemcy ursząają jedno wspólną pielgrzymkę niemiecką do Rzymu i długi szereg pielgrzymek do Fuldy, do grobu Apostola Niemiec św. Bonifacego. Byłyby rzeczy pożądana, aby i z części polskich wybrała się polska pielgrzymka do Rzymu, tak jak przed laty 15 na jubileusz s. p. Piusa IX, — obojętniej zaś należałoby ursządzić pielgrzymkę do Gniezna do grobu naszego Apostoła św. Wojciecha, a to na intencję Ojca św., aby nam go Bóg najmilościwy jeszcze w długie lata zachował raczy w czerwieniu zdrowiu. Będzie może sposobność na wspólnym wielkim uroczysteniu całego naszej archidiecezji, całego kraju o ruru pruskiego wyraził Ojciec św. w jednym wspólnym adresie, — o urszadzeniu pielgrzymek, o wysłaniu darów na jubileusz Ojca św. należałoby pewnie już wcześniej pomyśleć.

Wiadomo, co Bismarck niedawno temu powiedział w Wiedniu do korespondenta pewnej żydowskiej gazety o Polakach. Na tem się przecież nie skończyło.

Teraz podaje przypoczną jego gazeta "Westdeutsche Allg. Zeit." w całej roszczości to, co Bismarck powiedział w Friedrichshruhu do jednego z swych gości o Polakach, o kanclerzu niemieckim, hr. Kaprivi, i obecnym rządzie.

O p. Kapriven wyrażała się bardzo lekceważącą, mówiła, że on (Bismarck) dopomógł mu, iż otrzymał urząd kanclerza, że go poleca cesarzowi Wilhelmowi. Ale p. Kapriven nie jest w stanie sprostać swemu zadaniu. Co najgorzejego mógł zrobić hr. Kapriven, to to, że zerwał z Rosją i zaczął się łagodnie obchodzić z Polakami. Polityka względem Polaków w Prusach jest podobna do tej, jaką prowadzą w Austrii. Taką polityką Rosja pozbudziła się nie może, bo ona wyraźnie potrafi, że w razie wojny z Rosją w Niemczech zorganizuje legion polski, a gdyby w tej wojnie Rosja pokonana została, wtedy Niemcy utworzą Królestwo Polskie.

W Rosji jedynie Polacy są tymi, którzy pragną wojny Niemiec z Rosją, który podburza do tej wojny, i mają nadzieję, że Rosja pobije zostanie i wtedy będzie utworzoną nową Polskę. Takie nadzieję mają Polacy, którym wierzyć nie można. Bo są oni do wszystkiego zdolni. Dzisiaj sprzyja Niemcom, jutro sprzyjać będą Rosji. Dzisiaj apelują "Jeszcze Polska" i będą mieli humor i odwagę, a jutro staną się ślamazarnymi i podobnymi do "Krapalińskich i Wasilapskich". (Niemiecki poeta

Heine napisał swego czasu wiersz, obrażający Polaków, których nazywał "Krapalińskimi i Wasilapskimi." Sta-remu Bismarckowi przypomniał się ten wiersz i naturalnie przyczytał go zaraz. W Rosji — tak dalej mówił Bismarck — piszą jedynie Polacy po gazetach artykul, podburzające Rosję przeciwko Niemcom. Rosyjanie są bowiem wele zdolni pisywać długich politycznych artykulów. Znawca spostrzega natychmiast, że w gazetach rosyjskich rejs wodza Polacy i tak zawsze wszystkimi sprawami pokierować umieją, że każdy obezany jak tako ze stoczniakami w Rosji poznąć musi, iż ich pragnieniem gorącym jest odbudowanie Polski.

O tem wie także i rząd rosyjski i dla tego uciska nieformy i niebezpieczny lud polski. Hr. Kapriven zaprowadzając w Prusach łagodniejszą politykę względem Polaków, obraził Rosję, która Niemcom nigdy tego nie przebaczy. Zamianowanie Polaka Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim jest nietylko błędem wewnętrznej, ale i zagranicznej polityki Niemiec i jednocześnie dowodem, że hr. Kapriven nie dorosił swemu trudnemu zadaniu.

Takie i tym podobne smalone duby plecie Bismarck. Nie będziemy się silni sbijać zawiązki starego naszego "przyjaciela", bo znamy go wzyczycy. Jego mowy podujemy tylko dla tego, aby się Czytelnicy przekonali, iż Bismarck nie poprawił się i pewno też się nie poprawi.

Nam to już zupełnie obiektyne, co Bismarck o nas mówi, bo do władz pewności już nigdy nie wróci, ale nie jest to wcale obojętnem obecnemu rządowi niemieckiemu i panu Kaprivenowi. Za granicą uważają bowiem zawsze jasne Bismarcka za wielkiego polityka i niechada głowa, więc każde jego orzeczenie biorą za dobrą monetę. Gdy teiy Bismarck wymysla na obecny rząd niemiecki i nazywa go niedoleżnym i niezdarnym, to niech pierw zauważ, rzekomo zasługi Bismarcka, rząd dotychczas zachowywał się spokojnie. Teraz jednakże przebrała się miarka. Rządowa gazeta "Norddeutsche Allgemeine Zeitung" ostateczny występuje przeciwko Bismarckowi i zarzuca mu kłamstwo, choć szkodzenia własnej ojczyźnie, brzydkie gadusłowo i br. k. uszanowania dla cesarza.

Bismarck — twierdzi owa gazeta — gotów dzisiaj ze złoci, iż go z urzędu zrzucono, potępiając to, co sam stworzył i zrobił. Przytem zawodzi go pamięć, tak, że dzisiaj nazywa czarnym to, co dawniej sam uważa za białe. W końcu grozi mu ta gazeta, że w razie, jeśli Bismarck dłużej jaszcze takie niedorzecznosci wygadywać będzie, rząd znowuż bedzie wystąpić przeciwko niemu z całą surowością.

Może tedy doczekamy się jasne tego, że książę Bismarck zasiadzie na lawie oskarżonych, obwiniony o zdradę własnej ojczyzny lub o obrazie rządu. Będź co bądź, dzisiaj już wszyscy rozsądni i uczciwi ludzie z wstrem się od Bismarcka odwracają. Tak nisko, jak on, nie upadł jeszcze żaden "wielki" człowiek.

Dodać jeszcze wypada, że książę, odwiedzający jeszcze Monachium i Augsburg, i napotkany tam różnych średni nie mało, udał się do Kissingen na kurację. W Wiedniu starał się o posłuchanie u cesarza, ale go cesarz wcale przyjąć nie chciał.

We Francji jest między oficerami pełno żydów. Jedni z nich, niejaki Mayer, zabity został w pojedynku przez pewnego katolickiego hrabiego. Żyd w krzyku. Posel żydowski, Dreyfuss, zapytał w parlamencie ministra, czy rząd nie myli się zaopiekować żydowskimi oficerami, przez chrześcian prześladowanymi. Minister wojny zarał na to odpowiedzial. Mówił, że rząd zawsze starał się i starał się bedzie o to, aby żydowskich oficerów i żołnierzy w wojsku nie prześladowano. Rząd zna tylko francuskich oficerów i jako takich ich szanuje. Rząd bedzie zawsze występował energicznie przeciwko tym, którzy by mieli żydom dokuczać w wojsku.

Taka odpowiedź dał minister wojny, a wszyscy niemal posłowie przyjęli odpowiedź ministra z zadowoleniem wielkiem. Ale gdy tego samego dnia zażądał je-

den z katolickich posłów, aby szanowano także uczucia religijne katolickich oficerów i żołnierzy w wojsku, wtedy liberalnie i żydzi, a pomiędzy nimi naturalnie i Dreyfuss podnieśli ogromne krzyki i chcieli zagłuszyć wniosek posła katolickiego.

Z tego widzimy, że i we Francji żydzi już się na dobre panosza i że rząd francuzów sprzyja żydom, a uciasku gdzie może katolików. Jest to smutny objawieni, który zemści się z czasem na dzisiejszym rządzie okropnie.

W Anglii wre już na dobre agitacja przedwyborcza. W Chester na zebraniu przemawiał znany stary Gladstone. Ktoś rzucił na niego kawałkiem suchego chleba i ranil go w oko. Mimo bólu Gladstone mówił dalej. Na zebraniu w Cork przyszło pomiędzy Irlandczykami do bijatyki, w której 16 osób ciężko raniono. Policya nie mogła sobie dać rady. Zle na tem wyda Irlandczycy, jeżli i przy wyborach wadzić się będą. Skorzysta z tego wspólny ich wróg, rząd angielski.

Cesarz austriacki przebywał w tych dniach w Bernie na Morawie, gdzie Niemcy urządzili zjazd wszystkich niemieckich towarzystw strzeleckich. Berno jest miastem naprawożem, ale w sąsiedztwie miasta zasiadają przeważanie Niemcy. Aby przy tej sposobności pokazać cesarzowi, że Czesi w Bernie jeszcze żyją, i że monarchę swego szwarcze kochają, przystroili wszyscy Czesi pięknie domy swoje. Na ganku czeskiego domu narodowego, ustawiono podobiznę lwa czeskiego, a po jego bokach podobizny orłów morawskiego i śląskiego. To się Niemcom ogromnie nie podobało, i policya kazala to znamię jedności ludu czeskiego usunąć. Czesi oburzeni tem do żywego w pochodzie wcale udziału nie wzięli. Dzielnie też postąpił Biskup berneński, ów ks. Brauer, który to, jak o tem donosiłymy, tak energicznie wystąpił przeciwko germanizowaniu dzieci czeskich w szkołach niemieckiego "Schulvereinu." W promowiej swojej do cesarza, powitał go Biskup wyraźnie jako króla czeskiego i wspomniał o narodowych prawach Czechów. Cesarsz odpowiedział, iż życzy sobie, aby duchowieństwo występowało w duchu pojednawczym, zresztą bardzo mile przyjął mowę Biskupa. Niemcom strasznie się ona nie podoba, więc znów wymyśliła na Czechów, że pragnieby robić jednoznacznie monarchię austriacką i utworzyć osobne królestwo czeskie. A no! Czesi o rozbiciu cesarstwa austriackiego nie myślą, bo im w nim dobrze, ale też niechcą, aby im Niemcy przewodzili. A że oto Niemcom najbardziej chodzi, więc ztąd nienawiść do Czechów.

Z Rosji nadchodzą wieści bardzo smutne. Otóż znowu tegoroczne nie zapowiadają się tam bynajmniej tak pomyslnie, jak niedawno jeszcze donożono. Przeciwnie, w tych okolicach, w których w roku ubiegłym panował głód, i w tym roku znowu będą bardzo, bardzo liche, ponieważ wygrodzona i na ciele i duchu osłabiona ludność bardziej niezdolna uprawia role, a nadto nie miała często zboża na zasiewy. I w innych guberniach żyta się nie udaly, wskutek czego i w tym roku zbiór nie pokryje potrzeby. To też rząd rosyjski, jakkolwiek otworzył granice dla pszenicy i innych ziarn, żyta wywozić nie pozwolił i też pewnie i później wywozić nie pozwoli. Znawcy stosunków rosyjskich przepowiadają, że Rosja czeka w roku bieżącym głód jeszcze większy, niż był w roku ubiegłym. Nie dosyć na tem. Do głodu przyłączył się teraz wróg jeszcze stokroć groźniejszy, cholera. Przysiąła ona, jak zawsze, z głebi Azji, i grasuje już strasznie w krajach zakaspiajskich. Ztamtąd do Rosji europejskiej już bardzo blisko, a wiadomo, że choroba to chorobsko szerzy się nieraz z wielką szybkością. Niektóre gazety otrzymały wiadomość, że cholera już się przeniosła do Rosji europejskiej i że w guberniach głodem nawiedzonych, gdzie ludność słaba i wycieńczona, liczne pochłania ofiary. Rząd rosyjski nie pozwala pozbawiono o tem pisac, aby Europy nie niepokoili, a swoją drogą zarządził najstaranniejsze środki ostróznosci przeciwko dalszemu szerzeniu się choroby. Aleć tam na ta-

kie środki rosyjskie nigdy spuszczać się nie można. Łatwo więc być może, że cholera przybierze strasne rozmiary, bo lud głodny i schorzały nie zdola się jej oprzeć. Choroba ta może jeszcze inne nie mniej smutne dla Rosji skutki pociągnąć za sobą. Otóż w razie, jeśli się rzeczywiście rozszerzy, wtedy inne państwa europejskie zabronią przywozić z Rosji wszelkich towarów, co znów kraj ten do ruin doprowadzić może. Będź co bądź, czeka Rosja rok bardzo cięki.

I my na tem uciępimy, bo się już żadnego dowozu zboża z Rosji spodziewać nie możemy. Daj Boże, aby przynajmniej u nas žniwa były dobre, bo inaczej ceny chleba znów pójdą w gory, a biedni ludzie w większą jeszcze popadną biedę. Módlmy się też do Boga, aby ta cholera do nas się nie przeniosła, boć dręc już mamy klesk i cierpień.

Doświadczony politycy twierdzą, że gdyby nie te kleski, Rosja nie byłaby usiedziała ocho i pewnie już w tym roku wojnę bylibyśmy mieli. To niebezpieczeństwo na razie odwrócić.

Za krzywy, wyrządzane Polakom i Unitom, jaką straszną pomstę Boża! Opamiętajcie się, carcy działacie, bo palec Boży już zawisł nad wami!

Z Afryki niemieckiej dochodzi coraz groźniejsze dla Niemców wieści. Rewoluci w państwie Usagura spodawała się każdego dnia. Krajowej zbroją się, Europejczyce po miastach i wsiahle nie są bezpieczni przed roszcząceymi tłumami dobrze zorganizowanych i uzbrojonych krajowców. W handlu zapanował zupełny zastój. Kupcy dotkliwie to cedzącą i lekają się o swoje życie i majątek. Znawcy radzą rządowi, aby obecnego cywilnego gubernatora Sodenę usunąć z urzędu, a w miejsce jego ustanowić 2 wojskowych gubernatorów.

Co dalej będzie, na razie niewiadomo. Niebezpieczeństwo jest bądź co bądź wielkie i pomoc spieszna niezbędnie pożądana.

Te wszystkie kłopoty kolonizacyjne były Niemcom niepotrzebne, bo oni kolonizować nie umieją. Postępują sobie z ludnością zanadto ostro i nie mają doświadczenia. Anglii, Holendrzy, Francuzi, Portugalczyk itd. zaczynają od tego, że dzikich ludzi głaszczą i starają się im być użytecznymi, a Prusacy choć częstują ich „sznapsem“, ale za przedko zaczynają wieszad. Ta dzikich odstraszają, więc nie dziw, że się buntują. Szkoła tych milionów, szkoda tych ludzi co w Afryce giną. Lepiej było tu w Pruszech pozakładać szpitale i domy przytułku.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjechał już na dłuższy pobyt do północnej Norwegii. Przed wyjazdem był obecny przy spuszczaniu na morze nowego okrętu wojennego. Na uroczystości tej był także zaproszony przez cesarza, poseł polski, pan Józef Kościelski.

Pewna gazeta niemiecka dowiaduje się, że rząd rzeczywiście postanowił już skrócić służbę w wojskową do 2 lat, ale tylko przy piechocie. Przy kawalerii i artylerii trwać będzie i nadal 3 lata. Równocześnie pomniejszenie zostanie wojsko niemieckie o 30 do 40 tysięcy!

Berlińska „Germania“ donosi, że na mocy rozporządzenia biskupiego i z przyzwoleniem władzy państwej została utworzona nowa parafia katolicka w Berlinie przy dotychczasowej kaplicy św. Piusa. „Germania“ wyrza nadzieję, że niebawem dwie inne kaplice: Najś. Serca Jezusa i św. Bonifacego zostaną zamienione na kościoły parafialne i wzywa katolików w całych Niemczech, aby ofiarami przyczynili się do wybudowania większej świątyni dla parafii św. Piusa, liczącej 22,000 dusz, dotychczasowa bowiem kaplica może objąć tylko 600 osób. Berlin liczy 150,000 kat. lików.

## Doświadczenia z wódka.

Wiadomo, jak szkodliwie działają na zdrowie wszelkie gatunki gorzałki lub likierów falszowane za pomocą witryoleju. Ale i najczystsza wódka staje się też groźna trucizna, jeżeli się jej zbyt często albo za wiele używa. Jeden uczeń Francuz, doktor Manian, postanowił niedawno przekonać się w sposób oczywisty, czy wódka jest naprawdę trucizna. Nie mógł rozumieć się robić prób na ludziach, ale poradził sobie inaczej. Oto zamknął w ogromnej izbie kilkańście psów i karmił je mięsem i chlebem, które poprzednio moczone były w spirytusie. Psy odwracały się z początku ze wstrem od tego pokarmu i dopiero zmuszone głodem jadły go. Starsze jednak spożywały tak niewiele, że trzeba było zaniechać prób z nimi, gdyż byłyby pozytywne z wyjęcia. Zatrzymano więc do dalszych prób tylko młodsze, u których żarłocznosć przemagała wstęp do jadalna. Podawano im dwa razy dziennie pokarm, do którego dolewano na każdego psa po małym kieliszeczkę. Raz tylko na tydzień biedne zwierzęta dostawały jadło z mniejszym dodatkiem tej wstępnej dla siebie zaprawy. Nawet szczenięta mające od 2 do 3 miesiąca, choć chwytały mięso z wielką żarłocznosćą, otrząsały je z wódki trzymając w zebach, zanim odwalały ją przedkną. Pomimo tej ostrożności upijały się tak, że w piętnaście lub dwadzieścia minut po obiedzie zaczynały się chwiały na nogach, padały i zasypały mocnym snem.

Po dwóch miesiącach takiej próby wszystkie psy

w wojsku niemieckiem popchnięto w miesiącu Kwietnia 23 żołnierzy samobójstwy. Gazety piszą, że jedna z przyczyn tych licznych samobójstw jest męcenie i prześladowanie żołnierzy przez przełożonych.

Pewna gazeta niemiecka przypomina, że w roku 1798 wydano w Prusach prawo, które uznaje tylko trzy loże masońskie, to jest loże „pod trzema światami“, „wielką lożę krajową“ i loże „Royal York“, oraz należące do nich loże prowincjalne. Innych loż zabroniono zakładanie i to pod wysokimi karami. Prawo rzeczone obejmuje i dzisiaj jeszcze. Mimo to utworzono z biegiem lat w Niemczech nowych loż całego kraju, a między innymi także 18 loż żydowsko-masońskich. Z tych pieczę na Górnym Śląsku: w Raciborzu, Gliwicach, Katowicach, Bytomiu i Kluczborku. Pyta się więc owa gazeta, czy rząd już o owem prawie zapomniał? — Bądź przecie loże te powstały i istnieją nieprawnie. Spodziewamy się, że rząd to w kroczy i że wszystkie te loże poskazuje. Cóżby się to działo, gdyby tak polskie i katolickie towarzystwa chciiano zakładać wbrew istniejącym prawom i do tego tajne? Otóż okrzykano by nas zaraz za buntowników. Żydom to uchodzi. Te żydowskie loże masońskie to główne podstawy ich potęgi, a przetem źródła nienawiści do katolików i chrześcian w ogóle. Czas więc, aby rząd w to wejra!

## Jeszcze czas odnowić przedplate!!

### Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 1 Lipca 1892.

Małki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapominały swoj mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Sp. ks. dziekan Lange, prob. w Volksmannsdorfie w Nyskim powiecie zapisał testemtem na imię Najprzew. Księcia-Biskupa cały swój majątek w sumie 100 tysięcy marek na wybudowanie potrzebnych kościołów na Górnym Śląsku. Przew. ks. proboszcz Thomas z Lamsdorfu ma obowiązek wykonania ostatniej woli zmarłego.

Przew. ks. dyrektor Damroth w Proszkowie pod Opolem wstępuje dla zbyt nadwąlonego zdrowia z dniem 1 Lipca w stan spoczynku. Kto po nim obejmie trudny urząd dyrektora seminarium, na razie niewiadom. Daj Boże, aby znalazła się godny następca. Przew. ks. Damroth pozostało po sobie jaknajlepsze wspomnienie tak u kolegów swoich jak i uczni. Krótko przed odjazdem, zgotowali ks. D. uczniowie i nuczyciele mita nie-spodziankę. W poniedziałek przypadła 25-letnia rocznica jego święcenia kapłańskich. Przew. ks. Dyrektor zamierzał na dzień ten wyjechać, aby uniknąć wszelkich owacy. Tymczasem już w niedzielę zgromadzili się nauczyciele i uczniowie w mieszkaniu Jubilata i złożywszy najszczersze życzenia, ofiarowali mu piękny fotel. Oby Przew. ks. Damrothowi dozwolone było, długie jeszcze przy dobrem zdrowiu żyć między nimi i służyć społeczeństwu naszemu światu rada i przykładem.

— Piszą nam z miasta: W przeszlym numerze donosiły „Nowiny“, że rada miejska oddarzyła p. Happacha, dyrektora gazowni raciborskiej, „skromnym“ podarunkiem wysokości 1000 marek. Sprawa ta wywołała w mieście wielką wrzawę. Stosznie zupełnie pytały się ludzie, z kąda bierze pieniężne na takie podarunki? Przedziele mieszkańców są ogromnie biegańscy podatkami, a gdy radni katoliccy żądają, aby podatki komunalne oznaczono, to magistrat odpowiedział, że stan finansów miasta na

zrobili się bardzo niespokojne i rozdrażnione. Drżały, gdy się ktoś poruszył, kryły się przed ludźmi w najciemniejszy kat izby, nie pozwalały dotknąć się do siebie, a gdy się ktoś zmierzył na nie kijem, wydawały przerażające wrzaski, choć poprzednio nigdy tego nie było. Potem zaczęły doznać różnych strachów i przywidzeń. Zdawało się im, że jakiś nieprzyjaciel goni za nimi, uciekały więc jak nieprzytomne z głową poza siebie, zwrotcone, chwytały coś w powietrzu zębami, szczekały gwałtownie na kogoś, choć nikogo obcego nie było. Stoszem był to obłęd zupełnie taki, jak u pijaków, którym się nierzaz przywiduje, że jakiś niewidzialny wróg godzi ich życie, że ktoś za nimi goni, straszy, przesadzałe. Bileśnie było patrzeć na męczarnie biednych zwierząt, ale o ileż kolejnej pomysły, że tylu ludzi skazuje się do dobrowolnie na takie udręczenia.

Po kilku miesiącach wszystkie psy pozydychały. Jeden zasnął w zimie pod otwartem oknem i zmarł. Stało się z nim to samo, co z tymi pijakami, którzy wracając z synku zimową porą kładą się w polu na sen wieczny i nie pamiętają nawet w chwili zgonu, że mają duszę, która ich odróżnia od bydlęcia. Drugi pies dostał zapalenia płuc, które tak często przecina życie pijaków. Trzeci zginął też w taki sposób, jak wielu ludzi, którym gorsza rozmum odebrała; uciekając w chwili objęcia przed jakimś widziadem, spadł ze schodów i grzbiet siedzieli przelała. Inne wreszcie słaby na siłach, nędniali, aż pozydychały z wycięczenia, chociaż do końca dawano im obfitą strawę.

Jednocześnie z ta próbą wykonał doktor Manian druga w innym oddziale psów, którym dawał pokarm z wódką innego rodzaju, zwana absyntem. Tam skutek

to nie pozwala. Magistrat uzasadnia teraz „podarunek“ ten tem, że pan Happach położył wielkie zasugi okolo miasta, załatwiając w braku osobnego radcę budowniczego sprawy budowlane i to bez osobnego wynagrodzenia. Pewnie sobie przytem, jak to mówią, ręka w nie wyraża! Dowodzi to tylko, że jako dyrektor gazowni ma dużo wolnego czasu, jeśli się jeszcze innymi sprawami zajmować może. A jako dyrektor gazowni pobiera pensję bardzo wysoką, większą niż kolegę jego w innych miastach. Słusznie więc twierdzili radni katolice, że miasto na takie „podarunki“ pieniężny niema, a jeśli pieniądze są, to przedewszystkiem pomysł na ulżeniu płacącym podatki. Ale niestety większość była innego zdania i pan Happach podał oto dla oponencyka do wód pojechał. Sprawa ta interesuje głównie obywatele z Nowych Zagrod, bo i ci ciękie podatki do kasz miejskich płacić muszą. Szkoła wielka, że radny tych, pan Sapletta, nie był na owem posiedzeniu, bo by głosów przeciwko podarunkowi temu było więcej.

W sprawie regulacji czyli uporządkowania koryta Odry od granicy austriackiej aż pod Racibórz, odbyła się w przeszlym tygodniu w landraturze raciborskiej narada interesentów. Obrawano głównie nad projektem budowniczego Kruegera z Opolu który chciałby zapobiec powodziom przez usypanie wysokich grobli i przez urządzanie basenu przy Raciborzu. Projekt ten odrzucono jednogłośnie, ponieważ jest za drogi. Przeprowadzenie projektu tego kosztowałoby bowiem razem blisko dwa miliony marek!

Jest to, co prawda, suma ogromna, ale gdyby rząd zaprzestał płacić premie za skuteczne niemoczenie dzieci polskich, gdyby i na inne cele germanizacyjne mniej pieniężny wydał i gdyby zniósł np. w Poznańskiemową komisję kolonizacyjną, toby od razu miał pieniężny aż nadto na tą regulację. Niech to panowie, od których to zależy, dobrze sobie rozwiażą. Przecie lepiej mieć poddanych wdzięcznych i zadowolonych, niż niezadowolonych i rozgoryczonych.

— Do tego, cośmy w sprawie święcenia niedzieli podali w nr. 52 „Nowin“, dodajemy ponizej stojące przepisy, wydane przez prezydenta regencyjnego w Opolu: W obwodzie regencyi Opolskiej dozwolona jest wyjątkowo sprzedaż wyrobów piekarskich i cukierniczych, mięsa i kiełbas, handel mleka oprócz w prawem przepisanych 5 godzin ch w niedzieli także jeszcze w czasie od 1 Kwietnia do 30 Września już od godziny 5 rano; w czasie od 1 Października do 1 Kwietnia już od 6 godziny rano; — sprzedaż wyrobów piekarskich i cukierniczych, jako też mleka jest także po południu od godziny 6 do 7 dozwolona. W sprawie święcenia pierwszego święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek będzie jeszcze wydane później oświadczenie przepisy za porozumieniem się z duchowieństwem.

— Jak już o tem pisaliśmy, rodziny na ćwiczenia ściągniętych i zatrzymanych dostały wsparcie. Poddania muszą być adresowane do magistratu lub wójta i powinny zawierać: 1) imię i nazwisko męża i dziecka urodzenia, 2) czas ćwiczeń i pułk, do którego jest ściągnięty, 3) nazwisko i dzień urodzenia żony, 4) imiona i dzień urodzenia dzieci, 5) nazwisko i dokładne mieszkanie prosiącego o wsparcie. Wnioski takie muszą być stawiane najpóźniej 4 tygodnie po odbytych ćwiczeniach, inaczej prawo wsparcia przepada.

— Bawienie się strzelbą i składanie się na ludzi w lokalu publicznego, choćby strzelba była nienabita, poddana karze jako brutalstwo. Tak zawyrokował sąd.

— Jeden z naszych rodaków przebywający na Pomorzu na robocie donosi nam, że polskie dziewczyny w okolicy pomorskiego Starogardu bardzo się psują. Jak przyjdzie święta niedziela, idą dziewczyny niby do kościoła o 6 rano, ale zamiast się modlić, oglądają się po mie-

byt jeszcze przedsię i straszniejszy. Nieszczęśliwe zwierzęta dostawły zawroty głowy, drgawek, obłędu i grypy bardzo predko. Oprócz psów poddawano też próbom koty, królików, szczenięta, świnie morskie i różnorodne ptaki. Spirytus działał na nie również zabójczo.

Próby te dowiodły raz jeszcze, że wódka, choćby najczystsza i najlepsza, jest straszną trucizną. Staje się ona u wielu ludzi powodem pomieszanego zmysłów i szaleństwa. We wszystkim zaś odbiera zdrowie, chociaż powoli, ale niezawodnie. Przytem poniża człowieka i gotuje mu nieraz śmierć haniebną. Od wódki giną nietylko pojedynczy ludzie, ale i całe rodziny, a nawet ludy. Ona to doprowadza do zagłady wiele narodów, które mieszkały w Ameryce, zanim ja Europejczycy odkryli, i dziś też odbiera wszędzie zdrowie i siły tysiącom ludzi.

— Jakież jest sposób przeciw tej truciznie?

Z pijaka ni nałogowymi trudno poradzić. Niejeden wie, że topi w kieliszku nietylko zdrowie i mienie, ale nadto dobre imię i godność człowieka, a jednak nie chce się wyrzec nałogu; chyba, że Bóg go łaska swoją oswięciem i domoże podnieść się z upadku. Cóż więc począć? Oto zamiast zaprawiać dzieci do kieliszka, trzeba im od najmłodszych lat przedstawiać skutki pijania, wzbudzać obrzydzenie do tego nałogu, a przedewszystkiem nie dawać zlego przykładu upijając się w domu lub wracając z jarmarków w podpitym stanie.

— Socie, wracajcie w noc do jej jest dobrą, a gdy przyje by nigdy nie wasze dziecej na robotu i waszajwi Radiborskie Szwajcarii, pierwzych darczów powiatu dnie H. r. A. ncgo (cuchth rektorem gł. Berlinem. Iburga w pro Oberach. „Anzeiger“ gazeta dobr polskich na obiegają dystrykt i sas bezpodst dyńnych w damentów n zakopany w przez złodziei Boszczorka wpad ntona, zar wodą i dotyc kolejowego wyratowan k, z dwojoty. — Ost zawiązki kred 88 kwiatów. Wygląda na wójta dnych wyci tego Lukas le urządz na lące s brze, tylko siano go g pólnoc. — Sz prawili w pierwszą wsza to p rzyckie, dcieli częściem. — Be temu, jak został pa N. o. w. — Li ty Goduli dze opad piasek rzu mich, rzuc reczke wnie nie jedno do kości. wzmagają sza, jak i otrzymała zapomoga rzy wyżej pobudowa Gdy komo nastąpiła którzy za godne mi odbywanie miesięczne dniem 1 dniem 1 być „zadalej pląz... — B zagrabi sycy w sied i spieszni ja, ale s... — M rozieli równych Józefa. 1000 ma przy gimi spali się Dalszemu... — Z dsit w po Na urocz jubilatu, ks. Prob. Kluczbowa gmina Z dakiem psem jen

scie, wreszcie idą na tańce i wracają nierzaz o godz. 2 w nocy do domu. Matka w domu sądzi, że córka jej jest dobra, pobożna, bo jak pisze list, to się chwali, a gdy przyjedzie do domu z roboty, udaje skromną, jakby nigdy nic. Oj, matki, gdybyście wiedziły, jak się wasze dzieci tu psują, pewniebyście zapłakały i wiecej na robotę nie pozwolili wychodzić z domu, choćby u was największa panowała nedza!

Racibórz. Radzca ziemiański (landrat) powiatu raciborskiego, pan Pohl, wyjechał za urlopem do Szwajcarii, gdzie zabawił do dnia 3 Sierpnia. Podczas pierwszych dwóch tygodni zastępować go będzie sekretarz powiatowy p. Nowak, przekr. następcę dwa tygodnie Hr. Arc. — Dyrektor tutejszego więzienia karczego (cuchthauzu), major Zülligus, mianowany został dyrektorem głównego cuchthauzu pruskiego w Moabitie pod Berlinem. Na miejsce jego przybędzie tu z Lichtenburga w prow. saskiej jakiś pan — o dwóch nazwiskach: „Oberschl. Volksztg.” nazywa go „von Gliszczyński”, a „Anzeigerek” „von Lepinschke”. Ciekawa rzecz, która gazeta dobrze nazwisko to podejmuje, bo obie zazwyczaj polskich nazwisk wykratują się nie mogą. — Po mieście obiegają od dni kilku niepokojące wieści o szerzeniu się dyfery i szkarlatyny w mieście naszym. Pogłoski te bezpodstawne. Dotychczas zaszło tylko kilka pojedyńczych wypadków tej choroby. — Przy kopaniu fundamentów na gruncie brzeskiego składu piwa znaleziono zakopany w ziemi zegarek srebrny, który widocznie tamże przez złodzieja jakiego ukryty został. Oddano go na policyjne.

Bosac. Szczęśliwy synek destylatora pana Wieczorka wpadł, bawiąc się nad brzegiem Odry, do rzeki i utonął, zanim pomoc nadeszła. Ciało jego spłynęło z wody i dotychczas go nie odnaleziono. W pobliżu mostu kolejowego wpadła do rzeki mała dziewczynka, ale ja wyratowano. Już to rodzice, mieszkający w pobliżu rzeki, z zdwojoną czujnością nad dziećmi swymi czuwają powinni.

Ostrógr. W ogrodzie byłeego mytnego p. Biady zakwitły krtak róży; ogółem naliczono na krzaku tym 88 kwiatów, a co najdziwniejsze, w dwóch barwach. Wygląda to bardzo pięknie.

Piotrowice. W święto SS. Piotra i Pawła został na wójta wybrany p. Jakób Krettek, siedlak, a na urzędnych wykranie siedlaka Jana Motyla, piekarza Konstantego Lukasza i chalupnika Wiktora Pietkę. — W niedzielę 18 kwietnia nasza straż ognia bardzo piękna zabawa na ląd sznurkera Giani. Zabawa udała się bardzo dobrze, tylko pewien godz nieproszony wszczął bójkę i musiał go gwałtem odpuścić. Bawiono się do drugiej po północy.

Szczepankowice. Przew. ks. Adolf Harazim odprawił w przeszły poniedziałek w kościołku naszym pierwszą mszę świętą. Od niezapamiętnych czasów pierwsza to primicia tak u nas jak w całej parafii kobieczykiej, której kościół nasz należy. Oby w przyszłości częściej się powtarzała.

Bogmin. Ks. Prob. Kaszczka, który niedawno temu, jak tem donosiliśmy, podczas mszy św. tknięty został parążem, umarł w nocy z środy na czwartek. N. o. w. p.

Lipiny. Pewna szesnastoletnia dziewczyna z Huty Goduli nisła w koszu bieliznę do Kopaniny. W drzwiach opadły ją małe dzieci, które zaczęły ją do kosza piasek rzucić. Oburzona tem dziewczyna, podniosła kamień, rzucili nim między dzieci i zraniła 8-miesięczną córeczkę wdow Szynderowej tak ciężko w twarz, że pewnie jedno oko wyplynie. Ciało zupełnie zmiażdżone aż do kości, mutny to wypadek i świadczy tylko o wzmagającej się coraz bardziej dzikosci, tak między młodszą, jak i starszą dziatwą.

Radzików. Pewna część robotników tutejszych otrzymała od zarządu kopalni plac pod budowę i pewna zapomoga na wybudowanie własnych domków. Niektórzy wykorzystały sposobność w celach spekulacyjnych i pobudowali dny wielkie i obszerne. Ale coż się stało? Gdy komorne ie dopisało, a dłużnicy o procentu wolały, nastąpiła substytucja robotników domy potracili. Ci zaś którzy zadowili się małym domkiem, mają własne wygodne mieszkanie. — Do niedawna placono z regularnym odbywaniem sicht na kopalni radzionkowskiej premię miesięczną, harom po 4 marki, a ciskaczom po 3. Z dniem 1 Czerwca zmniejszono premię te o połowę a z dniem 1 Października mają ustąpić zupełnie. Czy to ma być „zachęta” dla robotników, aby lepiej pracowali?

Pewnieby arzad nie zbankrutował gdyby te premie dalej płaciły.

Bytom. Do tutejszego konwiktu dla chłopców zakradł się w ten dzień złodziej i ukradł zegar wiszący w sieni, z tym najspokojuniej wyszedł na ulice i spiesznie się dalił. Pewien chłopiec spotkał złodzieja, ale sztuk, sto... zegarmistrza.

Królewska Huta. Przew. ks. Prob. Łukaszewski rozdzielił ofiarowane mu przez parafian 2000 marek w różnych częściach między zakłady św. Jadwigi i św. Józefa. Oprócz tego przeznaczył z własnych funduszy 1000 marek na pomoc dla biednych uczniów katolickich przy gimnazjum tutejszym. — W środę po południu spaliły się dachy d. p. Ringmannu przy ulicy Kościelnej. Dalszemu sizerze się ognia zapobiegła straż ognista.

Zalesie. zew. ks. Prob. Jan Dziadek obchodził w poniedziałek 25 letni jubileusz kapłaństwa swego. Na uroczystość przybyły oprócz innych kapelanów: brat jubilata, który jezioroszczem w Ujeździe, dalej Przew. ks. Prob. Rezska Jaryszewa i ks. Prob. Rzechulka z Kluczborka. Kielichodarowali jubilatowi wspaniałą ornat, gmina Zalesie wtryskała pięknie wykonany adres wraz z datkiem pieniężnym. Oby Przew. ks. jubilat jak najdłużej jeziorze cieszenie życiem i jak najlepszym zdrowiem!

Huta Laury. Smutny los spotkał dwoje dzieci tutejszych: jedno, 8-letni synek kupca G. sprzeciwiał się psu i został przez niego straszenie na twarzy pogryzionym. Rany są bardzo ciękie. Inne dziecko wpadło pod koła woza, które tak ciężko je podniosły, że zapewne umrze. Czuwajcie, Rodzice! nad dziećmi swymi!

Zabrze. Zarząd „kopalni królowej Ludwinki” wyprowadził w sobotę doroczną zabawę dla górników z bulkami, kiszami i piwem. Zabawa ta udała się bardzo dobrze. — Wskutek eksplozji gazów zginęły w ubiegłej nocy w skrybie „Schönau” dozorce oraz trzej robotnicy. Bliskość szczegóły o tem nieszczęściu podam jutro.

Niemieckie Piekiel. Zapowiedziana w nr. 51 „Nowin Raciborskich” zabawa, urządiona przez Towarzystwo św. Alojzego, odbyła się w przeszłą niedzielę a odbyła się świetnie. Dzięki Bogu Najwyższemu, pogoda przez cały dzień była piękna. Dzień to był wogóle dla nas Braci Alojzanów bardzo uroczysty. O godzinie 6-tej rano wysłuchało całe Towarzystwo Mszy św., podczas której śpiewający naszego towarzystwa śpiewali pięknie na 4 głosy. Władcy zabawa zaczęła się po południu o godzinie 5-tej. Przybyli na zabawę te także bracia Alojzanów z Reptów i Radzionkowa, za co im publicznie raz jeszcze dziękujemy. Były podczas zabawy deklamacje bez liku, a przepłacano je śpiewami na 4 głosy, śpiewami układu Klonowskiego i Dembińskiego. Ale największe opanowało nas rozrzeszenie gdy umundurowana kapela z kopalni Radzionkowskiej zagrała nam znane „piesń polską”, ułożoną przez Burowa. Pieśń ta składała się, jak wiadomo z melodyj „Z dymem pożarów”, i z cudownego hymnu Biskupa Feliksa. Nie potrafię opisać wzruszenia, jakie dźwięki tej pieśni w sercach naszych wywoływały... Bez komendy, bez porozumienia, ale powodowani jedną myślą, jednym uczuciem, powstały wszyscy z miejsca i z obnażonymi głowami wysłuchaliśmy tych dźwięków, dla ucha naszego tak miłych, a kilku śpiewaków śpiewem mnuzycę zatrzymał. Nasz Przem. księga byli wszyscy trzej obecni na zabawie, a Przem. ks. komisarz Nerlich wygłosił piękna mowa, w której nas zachęcał, abyśmy postępowali dalej ta droga, którąśmy sobie obrali. Ma się rozumieć, że nie brakło tam i nieproszych gości, którzy nas na każdym kroku śledzili. Jednemu z mówców zakazał taki gość z lawy mówić, ale mówią, wlaźli znowu na lawę, wygłosili taką mowę, że ów gość nieproszyony już więcej przeszukał nie śmiały, lecz gdzie zniknął. Piękna ta zabawa pokrzepiła nas znowu na duchu, i nowej nabraliśmy ochoły do gorętszego jeszcze milowania i do obrony tych dwóch najświętszych skarbów naszych, wsię św. i języka polskiego. A no! póki Towarzystwo św. Alojzego w naszych Piekarach istnieć będzie, nie zjadie ono nigdy, przenigdy z tej drogi. Jeszcze raz składamy dzięki wszystkim tym, którzy raczyli przybyć na zabawę naszą, żywioł te nadzieję, że na przyszły rok uda nam się przeprowadzić zamiar, jaki miał na celu nasz fundator i był prezesem towarzystwa, nieodłączoną i do świętnej pamięci ks. Józef Katrzyński. Lecz o tem później. M. J.

Wronin. Na dominium tutejszym zauważono u niedawno temu nabyciego konia oznaki żołników (smarków), wskutek czego z rozporządzenia władzy konia tego zabito. — Poznań. Minister oświecenia dr. Bossé przybył do Poznania w niedzielę po południu o godzinie 3 minut 10. Przybył w towarzystwie jego p. Vater, były dyrektor ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy, obecnie pomocnik w ministerstwie oświecenia. Na dworcu witali go: naczelnego prezesa bar. Wilamowitza, prezesa regencji poznańskiej Hymly, prezesa konsystorza ewangelickiego Gröbnera, nadburmistrza miasta p. Wittig, a jako delegaci arcybiskupi ks. kanonik Szoldrski i ks. prałat Waniura. Z dworca, na którym zebrała się dość liczna publiczność, udał się minister do hotelu Myliusa, gdzie mieścił się przedtem przez cały czas swego pobytu w Poznaniu. Od godziny 4 składał minister wizyty; najpierw odwiedził naczelnego prezesa. O godzinie 5 przybył minister w towarzystwie naczelnego prezesa do ks. Arcybiskupa i zabawił do godz. 6. Następnie zwiedził minister w towarzystwie ks. arcybiskupa, naczelnego prezesa i ks. kanonika Jedzinka, gmachy seminarium bardzo szczegółowo i sprawdził, że słusznie został zaproszony przez ks. Arcybiskupa do przekonania się na miejscu o smutnym stanie budowlanym naszego seminarium. O godz. 7 1/2 odbył się obiad u naczelnego prezesa, na którym prócz ks. arcybiskupa znajdowali się także ks. biskup Likowski, ks. prałat Waniura, a z obywatełstwa polskiego p. hr. August Cieszkowski z Wierzenicy. W poniedziałek rano o godz. 6 wyjechał p. minister do Krotoszyna, gdzie przybył po południu o godzinie 5 minut 19 i gdzie zwiedził budynek szkoły. Do Poznania wrócił minister naszajutrz w nocy. W środę wieczorem o godzinie 7 1/2, odbył się uczeń na cześć jego u Arcybiskupa. Z gmachów publicznych powiewają choragi. Czy spełnia się nasze nadzieje, jakie do pobytu tego ministra u nas przewidziano, nie omierzkałam, wiedzieć.

Chojnice (w Prusach Zachodnich). Doradziła kumoszka kumoszce w okolicy Chojnic, żeby gąsięta okazały prochem do strzelania a drapieżny ptak ich nie dotknie, bo proch poczuje i będzie się bał strzelby. Kumoszka rady usłuchała, wyspała pół funta prochu na miskę pod rzeźotem, w którym były gąsięta. Zapaliła hukko, powyrywała drzwi i okna, gospodka stanęła w ogniu, a gąsięta chyba gdzieś w chmurach. — Berlin. Walne połroczone zebranie Tow. Obw. Watel Polskich w Berlinie odbyło się poniedziałek 4 lipca r. b. o 9 god. wieczorem przy gr. Frankfurterstr. nr. 35 na które członkowie oraz i goście uprzejmie zapraszają.

Z A R Z A D

## Wiadomości literackie.

Pamiątka 600-nej rocznicy zgromadzenia Bł. Kunegundy, Królowej polskiej, założycielki klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu. W Krakowie, 1892.

W lipcu b. święci starożytne klasztor Klarysek — jakimś o tem już naszych egzemplifików poprzednio zawiadomili — święto rocznicy zgromadzenia swojej fundatorki Bł. Kunegundy. Dla utrwalenia w pamięci tej tak pięknej uroczystości, dla rozbiorzenia znamioności i osią Bieloty Błogosławionej Patronki, wydał obecnie klasztor starożytne „Pamiątkę” równie miłą i pożyteczną dla tych, co obchodzą w jubileuszowych uroczystościach wezwaną udział, jak i dla tych, których duchem tylko będą w stanie z nimi się łączyć. Nie wielka to kąsiętka, ale zawiera w sobie ważisko, czego częścią polskiej Kąsiętka może słusznego zadania i spodziewać się. Na czele umieszczonej list papierki, udzielającej hojnych lalek duchownych biorących udział w jubileuszowych nabożeństwach; następnie, miasto osobnego życiorysu, przedziele „Wspomnienie o Bł. Kunegundzie” wyjęte z dnia, 4. Karola Antoniewicza; dalej Nowenna na szesnastą Błogosławionej, ułożona przez O. Jana Badenego T. J.; wreszcie Godzinki, pieśni, modlitwy. W dziesięciu rozmówniach Nowenny cele życia świętej przed oczami się przesuwa i „dodać ochotę” aby tak się wyrazić za starym godzinkowym wierszem — do nawiązania niebiańskiej Jej cnoty. Jak o tej niebiańskiej cnotie przed ośmiowiętnie Bł. Patronki prosią, tego nocy następujące hymny i modlitwy.

Kąsiętka zawiera także cztery ryciny. Nabyć ją można w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu i w Krakowie u Ks. Churain, Plac Maryacki, Nr. 7.

## Od Redakcji.

Panu J. P. w R. Podatki gminne czyli komunalne nakładane bywają stosownie do potrzeb gminnych. Jeżeli gmina bogata, to jest jeśli mieszka w niej wielu ludzi bogatych, płacących wysokie podatki, i jeśli wydatki są nie wielkie, natomiast i podatki gminne bywają małe. Co innego w gminach, gdzie wiele ubóstwa mieszka. Miara przy rozkładaniu podatków gminnych na poszczególnych obywateli jest zawsze podatek państwy czyli dochodowy (klasowy). W gminie miejskiej raciborskiej uchwalono naprzekład, iż podatek komunalny ma wynosić 200 procent podatku państwowego. To znaczy: Ci, którzy płacą podatek dochodowy czyli klasowy na miesiąc 1 mr. płacą też podatki gminne 2 mr. na miesiąc, czyli 200 procent. Ten sam stosunek istnieje i w innych gminach. Są gminy, które podatków komunalnych pobierają 70 procent od podatków państwowych, inne zaś aż 400 procent. Podatek gruntowy i budynkowy oblicza się osobno.

Panu Złotosiowi i innym. Abecadło polskie (pierwsze wydanie) już od kilku tygodni rozsprzedane. Skoro nowe wydanie wyjdzie, przesyśmy.

Do Janowic panu W. Szczególny, jakie nam pan powie, odłożyliśmy na później. Dziś ich nie umieściemy, ale przydadzą się nam później.

Panu B. Powieść: „Zbójcy karpaccy” rozpoczniemy drukować w numerze 55 pisma naszego, a więc za tydzień.

## Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako osobny dodatek prospekt aptekarza C. Luecka w Kołobrzegu, polecający jego „Ferment esencję życia”. Esencję tę nabyć można w Raciborzu u aptekarza pana Borchela, w Miechowicach w aptece Maryińskiej i we wszystkich na prospektie wymienionych aptekach.

## Dla rolników.

Z powiatu rąbkowskiego, dnia 27 Czerwca r. b. (Użytkowanie nieużytków.)

(Ciąg dalszy).

Z drzew iglastych na piasku rosnąć mogą jalowe, lecz te małe pozytku przynoszą, i sosny. Sosna leśna czyli pospolita, porasta u nas w wielkich przestrzeniach, o czem wszyscy wiecie, lecz od niej jeszcze lepsza, jako drzewo użytkowe, jest sosna smołowa (*Pinus rigida*), która przed rosnie i mniej cierpi od marcowych ostrych wichrów. Można jednak trzymać się naszej poczciwej sośni, która nie gardzi najliczszym nawet piaskiem, chociaż im on jest chudszy, tem wolniej rośnie. Sadzi się sosnę zupełnie tak samo jak brzozę, a na szczytowym piasku nie się lepiej nie opłaci, jak las sosny. Nietylko bowiem daje dobre drzewo na opał i budulec, ale powietrze napełnia żywicznym zapachem, zbawionym dla ludzi na piersi chorych i łagodzi zanadto zimny klimat. Madry ludzie mówią, że i u nas w ostatnich latach dlatego tak się klimat zmienił, że dużo lasów wycięto.

Jedeli na piasku rosły długie lata drzewa owocowe lub dzikie, to gdy nareżecie wytniemy je z czasem, ziemia o tyle się przeszybi, które dobrze się parę razy obrodzi. Później na takiej ziemi wyrośnie jeszcze gruba marchew pastewna, ale to wszystko nienadługo, bo piasek przemoże i wkrótce okolice w pustynię się zmieni. Dlatego też radzę wam, mili bracia, gdy się jeden lasek wytnie i z nowiny przez parę lat korzystać, zaraz o nowym pomyśle. Sosna po sosnie być może, może też być topola i brzoza, lub jedna z druga zmieszana, ale po brozie żadne drzewo dobrze rosnąć nie chce.

Piaski mokre czyli sapły.

Jedeli piasek jest mokry, to zwykle pochodzi z rzek, te się pod nim znajdują jakąś ziemią sciolą, np. gliną albo il. Na takiej tedy ziemi, byleby woda w niej nie stała, można posiadać mieszkańka dla mokrych gruntu

ście, wreszcie idą na taniec i wracają nieraz o godz. 2 w noc do domu. Matka w domu sądzi, że córeczka jej jest dobra, pobożna, bo jak pisze list, to się chwali, a gdy przyjedzie do domu z roboty, udaje skromną, jakby nigdy nic. Oj, matki, gdybyście wiedzieli, jak się wasze dzieci tu pusią, pewniebyście zapłakały i wiecej na robotę nie pozwolili wychodzić z domu, choćby u was największa panowała nędza!

Racibórz. Radzca ziemiański (landrat) powiatu raciborskiego, pan Pohl, wyjechał za urlopem do Szwajcarii, gdzie zabawił do dnia 3 Sierpnia. Podczas pierwszych dwóch tygodni zastępował go będzie sekretarz powiatowy p. Nowak, przeprowadzając następnie dwa tygodnie Hr. Arco. — Dyrektor tutejszego więzienia karnego (cuchthauzu), major Zülligus, mianowany został dyrektorem głównego cuchthauzu pruskiego w Moabicie pod Berlinem. Na miejscu jego przybędzie tu z Lichtenburga w prow. saskiej jakiś pan — o dwóch nazwiskach: „Obersch. Volksztg.” nazywa go „von Gliwiczniki” a „Anzeiger” „von Lepinschke”. Ciekawa rzecz, która gazeta dobrze nazwisko to podaje, bo obie zazwyczaj polskich nazwisk wykrztusić nie mogą. — Po miedziale obiegają od dni kilku niepokojące wieści o sierzeniu się dyfery i szkarlatyny w mieście naszym. Pogłoski te są bezpodstawnie. Dotychczas zaszło tylko kilka pojedyńczych wypadków tej choroby. — Przy kopaniu fundamentów na gruncie brzeskiego składu piwa znaleziono zakopany w ziemi zegarek srebrny, który widocznie tamże przez złodziej jakaś ukryty został. Oddano go na policyjne.

Bosac. Szczęśliwy synek destylatora pana Wielczorka wpadł, bawiąc się nad brzegiem Odry, do rzeki i utonął, zanim pomoć nadeszła. Ciało jego spłynęło z wodą i dotychczas go nie odnaleziono. W pobliżu mostu kolejowego wpadła do rzeki mała dziewczynka, ale ja wyratowano. Już to rodzice, mieszkający w pobliżu rzeki, z dwójową czujnością nad dziećmi swymi czuwać powinni.

Ostród. W ogrodzie byłego mytnego p. Biady zakwitł kruszak różowy; ogółem na licząco na krzaku tym 88 kwiatów, a co najdziwniejsze, w dwóch barwach. Wygląda to bardzo pięknie.

Piotrowice. W święto SS. Piotra i Pawła został na wójtę wybrany p. Jakób Krettek, siedlak, a na urzędnych wybrano siedlaka Jana Motyla, piekarza Konstantego Lukasza i chalupnika Wiktorię Piętkę. — W niedzielę urządzała nasza straż ogniwowa bardzo piękną zabawę na lądzie szynkierza Glini. Zabawa udała się bardzo dobrze, tylko pewien gość nieproszony wszczął bójkę i muśiano go gwałtem odpędzić. Bawiono się do drugiej po południu.

Szczepankowice. Przew. ks. Adolf Harazim odprawił w przeszły poniedziałek w kościołku mszyską świętą. Od niepamiętnych czasów pierwsza to prymica tak u nas jak w całej parafii kobierzyckiej, do której kościół nasz należy. Oby w przyszłości częściej się powtarzała.

Bogumin. Ks. Prob. Kaszczeka, który niedawno temu, jak temu donosiliśmy, podczas mszy św. tknięty został paralizem, umarł w nocy z środy na czwartek. N. o. w. p.

Lipiny. Pewna szesnastoletnia dziewczyna z Huty Goduli niosła w koszu bieliznę do Kopaniny. W drodze opadły jej małe dzieci, które zaczęły jej do kosza piasek rzucić. Oburzona tem dziewczyna, podniosła kamień, rzuciła nim między dzieci i zranili 8-miesięczną dziewczynkę wdowy Szynderowej tak ciężko w twarz, że pewnie jedno oko wyplynie. Ciało zupełnie zmiażdżone aż do kości. Smutny to wypadek i świadczy tylko o wzmagającej się coraz bardziej dzikosci, tak między młodszą, jak i starszą dziatwą.

Radzionków. Pewna część robotników tutejszych otrzymała od zarządu kopalni plac pod budowę i pewną zapomogę na wybudowanie własnych domków. Niektórzy wykorzystali tę sposobność w celach spekulacyjnych i pobudowali domy wielkie i obszerne. Ale co się stało? Gdy komorne nie dopisały, a dłużnicy o procenta woli, nastąpiła substancja i robotnicy domy potracili. Ci zaś którzy zadowolili się małym domkiem, mają własne wygodne mieszkanie. — Do niedawna płacono za regularne odbywanie szyczyt na kopalni radzionkowskiej premie miesięczne, hajerom po 4 marki, a ciskaczom po 3. Z dniem 1 Czerwca zmniejszono premie, te o połowę a z dniem 1 Października mają ustać zupełnie. Czy to ma być „zachęta” dla robotników, aby lepiej pracowali?

Pewnieżby zarząd nie zbankrutował gdyby te premie dalej płacono.

Bytom. Do tutejszego konwiktu dla chłopów zakradł się w jasny dzień złodziej i ukradł zegar wiszący w sieni, z którym najspokojniej wyszedł na ulicę i spiesznie się oddalił. Pewien chłopiec spotkał złodzieja, ale sądził, że to... zegarmistrz.

Królewska Huta. Przew. ks. Prob. Łukaszewski rozdzielił ofiarowane mu przez parafian 2000 marek w różnych częściach między zakłady św. Jadwigi i św. Józefa. Oprócz tego przeznaczył z własnych funduszy 1000 marek na pomoc dla biednych uczniów katolickich przy gimnazjum tutejszym. — W środę po południu spalił się dach domu p. Ringmanna przy ulicy Kościelnej. Dalsemu szerzeniu się ognia zapobiegła straż ogniwowa.

Zalesie. Przew. ks. Prob. Jan Dziedek obchodził w poniedziałek 25-lecie jubileuszu kapłaństwa swego. Na uroczystość przybyli oprócz innych kapelanów: brat jubilata, który jest proboszczem w Ujeździe, dalej Przew. ks. Prob. Resska z Jarosławia i ks. Prob. Rzechulka z Kluczborka. Kielce podarowali jubilatowi wspaniałe ornaty, gmina Zalesie wręczyła pięknie wykonany adres wraz z datkiem pieniężnym. Oby Przew. ks. jubilat jak najdłużej jeszcze cieszył się życiem i jak najlepszym zdrowiem!

Huta Laury. Smutny los spotkał dwoje dzieci tutejszych; jedno, 8-letni synek kupca G. sprzeciwiał się psu i został przez niego straszny na twarzy pogryziony. Rany są bardzo ciękie. Inne dziecko wpadło pod koła woza, które tak ciężko je poduśły, że zapewne umrze. Czuwajcie, Rodzice! nad dziećmi swymi!

Zabrze. Zarząd „kopalni królowej Ludwiki” wyprawił w sobotę doroczną zabawę dla górników z bułkami, kiszkami i piwem. Zabawa ta udala się bardzo dobrze. — Wskutek eksplozji gazów zginęły w ubiegłej nocy w szybie „Schönaich” dozorce oraz trzej robotnicy. Bliskość szczegółów o tem nieszczęściu podam jutro.

Niemieckie Piecky. Zapowiedziana w nr. 51 „Nowin Raciborskich” zabawa, urządiona przez Towarzystwo św. Alojzego, odbyła się w przeszłą niedzielę a odbyła się świetnie. Dzięki Bogu Najwyższemu, pogoda przez cały dzień była piękna. Dzień to był w ogóle dla nas Braci Alojzanów bardzo uroczysty. O godzinie 6-tej rano wysłuchało całe Towarzystwo Mszy św., podczas której śpiewacy naszego towarzystwa śpiewali pięknie na 4 głosy. Właściwa zabawa zaczęła się po południu o godzinie 5-tej. Przybyły na zabawę też takie bracia Alojzanie z Reptów i Radzionkowa, za co im publicznie raz jeszcze dziękujemy. Były podczas zabawy deklamacji bez liku, a przeklątano je śpiewami na 4 głosy, śpiewami układu Klonowskiego i Dembińskiego. Ale największe opanowało nas rozrzewnienie gdy umundurowana kapela z kopalni Radzionkowskiej zagrała nam znane „Pieśń polską”, ułożoną przez Burowa. Pieśń ta składa się, jak wiadomo z melodyi „Z dymem pożarów”, i z cudownego hymnu Biskupa Feliksińskiego. Nie potrafi opisać wzruszenia, jakie dźwięki tej pieśni w sercach naszych wywołyły... Bez komendy, bez porozumienia, ale powodowani jedną myślą, jednym uczuciem, powstaliśmy wszyscy z miejsc i z obnażonymi głowami wysłuchaliśmy tych dźwięków, dla ucha naszego tak miłych, a kilku śpiewów śpiewem muzyce zawróciły. Nasi Przew. księga byli wszyscy trzej obecni na zabawie, a Przew. ks. komisarz Nerlich wygłosił piękna mowę, w której nas zachęcał, abyśmy postępowali dalej drogą, którąmy sobie obrali. Ma się rozumieć, że nie brakło tam i nieproszonych gości, którzy nas na każdym kroku śledzili. Jednemu z mówców zakazał taki gość z ławy mówić, ale mówiąc, wlaższy znów na ławę, wygłosił taką mowę, że ów gość nieproszony już więcej przeszkał nie śmiał, lecz gǳieś znikł. Piękna ta zabawa pokrzepiła nas znów na duchu, i nowej nabraliśmy ochoty do goretzkiego jeszcze milowania i do obrony tych dwóch najświętszych skarbów naszych, wiary św. i języka polskiego.

A no! póki Towarzystwo św. Alojzego w naszych Piekarach istnieje będzie, nie zejdzie ono nigdy, przenigdy z tej drogi. Jeszcze raz składamy dzięki wszystkim tym, którzy raczyli przybyć na zabawę naszą, żywiąc tą nadzieję, że na przyszły rok uda nam się przeprowadzić zamiar, jaki miał na celu nasz fundator i były prezes towarzystwa, nieodzalonej a świętej parafii ks. Józef Katrzynek. Lecz o tem później. M. J. Wronin. Na dominium tutejszym zauważono u niedawno temu nabytego konia oznaki żołzów (smarków), wskutek czego z rozporządzenia władzy konia tego zabito.

Poznań. Minister oświecenia dr. Bosse przybył do Poznania w niedzielę o południu o godzinie 3 minut 10. Przybył w towarzystwie jego p. Vater, hydraulik dyrektor ewangelickiego seminaryum nauczycielskiego w Bydgoszczy, obecnie pomochnik w ministerstwie oświecenia. Na dworcu witał go: naczelnego prezesa bar. Wilamowitz, prezesa regencji poznańskiej, Hirni, prezesa konsejstorza ewangelickiego Grubę, nadburmistrza miasta p. Wittlinga, a jako delegaci arcybiskupi ks. kanonik Szoldzki i ks. prałat Waniura. Z dworca, na którym zebrała się dość liczna publiczność, udał się minister do hotelu Myliusza, gdzie mieszkać będzie przez cały czas swego pobytu w Poznaniu. Od godziny 4 składał minister wizyty; najpierw odwiedził naczelnego prezesa. O godzinie 5 przybył minister w towarzystwie naczelnego prezesa do ks. Arcybiskupa i zabawił do godz. 6 1/2. Następnie zwiedził minister w towarzystwie ks. arcybiskupa, naczelnego prezesa i ks. kanonika Jedzinkę, gmachy seminaryjne bardzo szczegółowo i sprawdził, że słusznie został zaproszony przez ks. Arcybiskupa do przekonania się o miejscu o smutnym stanie budowlanym naszego seminaryum. O godz. 7 1/2, odbył się obiad u naczelnego prezesa, na którym prócz ks. arcybiskupa znajdowali się także ks. biskup Likowski, ks. prałat Waniura, a z obywatelstwa polskiego p. hr. August Cieszkowski z Wierzenicy. W poniedziałek rano o godz. 6 wyjechał p. minister do Krosczyna, gdzie przybył po południu o godzinie 5 minut 19 i gdzie zwiedzał będzie szkoły. Do Poznania wrócił minister na jutro w nocy. W środę wieczorem o godzinie 7 1/2, odbędzie się ucza na cześć jego u Arcybiskupa. Z gmachów publicznych powiewają choragi. Czy spłynie się nasze nadzieje, jakie do pobytu tego ministra u nas przywiązuje, nie omieszkam was donieść.

Chojnice (w Prusach Zachodnich). Doradziła kumoszka kumoszce w okolicy Chojnic, żeby gąsięta okazały prochem do strzelania a drapieżny ptak ich nie dotknies, bo proch poczuje i będzie się bał strzelby. Kumoszka rady usłuchała, wyspała pół funta prochu na miskę pod rzepotem, w którym były gąsięta. Zapaliła hukło, powyrywała drzwi i okna, gospodka stanęła w ogniu, a gąsięta chyba gdzieś w chmurach.

Berlin. Walne połroczone zebranie Tow. Obw. wiateli Polskich w Berlinie odbędzie się poniedziałek 4 Lipca r. b. o 9 god. wieczorem przy gr. Frankfurterstr. nr. 36 na które członków oraz gości uprzejmie zaprasza

## Wiadomości literackie.

Pamiątka 600-nej rocznicy zgonu Bl. Kunegundy, Królowej polskiej, założycielki klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu. W Krakowie, 1892.

W lipu b. r. święci staroścdecki klasztor Klarysek — jakieżym o tem już naszych eksytemów poprzednio zawiodomili — sześćsetną rocznicę zgromu swojej fundatorki Bl. Kunegundy. Dla utrwalenia w pamięci tej tak pięknej uroczystości, dla rosszerzenia znamioności i osiągi bogactwa Patronki, wydał obecnie klasztor staroścdecki „Pamiątkę” równie miła i pożyteczną dla tych, co osobisto w jubileuszowych uroczystościach weźmą udział, jak i dla tych, którzy duchem trąka będą w stanie z nimi się łączyć. Niewielka książeczka, ale zawiera w sobie wszystko, czego czciel polskiej Królowej może słusznego żądać i spodziewać się. Na czelu amerykański list papiezek, udzielający hojnych lalek duchownych biorących udział w jubileuszowych uroczystościach; następnie, miasto osobnego życiorysu, przedzielone „Wspomnieniem Bl. Kunegundie” wyjęte z dzieł O. Karola Antoniewicza; dalej Nowenna na cześć Biegławionej, ułożona przez O. Jana Bednarego T. J.; a wreszcie Godzinki pieśni, modlitwy. W dziesięciu rozmówniach Nowenny cele życia świętej przed oczami się przesuwa i „dodataj ochoły” aby tak się wyrazić za starym godzikowym wierszem — do nawiązania niebiańskiej. Jej otoń. Jak o to niebiańska cnotę przez ordynariat Bl. Patronki prosić, tego ucza następne hymny i modlitwy.

Książeczka zawiera także cztery ryciny. Nabycią można w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu i w Krakowie u Ks. Churain, Plac Maryacki, Nr. 7.

## Od Redakcyi.

Panu J. P. w R. Podatki gminne czyli komunalne nakładane bywają stosownie do potrzeb gminnych. Jeżeli gmina bogata, to jest jeśli mieszka w niej wielu ludzi bogatych, płacących wysokie podatki, i jeśli wydatki są nie wielkie, natencja i podatki gminne bywają małe. Co innego w gminach, gdzie wiele ubóstwa mieszka. Miara przy rozkładaniu podatków gminnych na poszczególnych obywateli jest zawsze podatek państwoowy czyli dochodowy (klasowy.) W gminie miejskiej raciborskiej uchwalono naprzekład, iż podatek komunalny ma wynosić 200 procent podatku państwowego. To znaczy: Ci, którzy płacą podatek dochodowego czyli klasowego na miesiąc 1 mr. płacić muszą podatków gminnych 2 mr. na miesiąc, czyli 200 procent. Ten sam stosunek istnieje i w innych klasach. Są gminy, które podatki komunalne pojęcia 70 procent od podatków państwowych, inne zaś aż 400 procent. Podatek gruntowy i budynkowy oblicza się osobno.

Panu Złotosiowi i innym. Abecadło polskie (pierwsze wydanie) już od kilku tygodni rozsprzedane. Skoro nowe wydanie wyjdzie, przesyłam.

Do Janowic panu W. Szczęgoli, jakie nam pan powie, odkołyszęmy na później. Dziś ich nie umieszcimy, ale przydadzą się nam później.

Panu B. Powieść: „Zbójcy karpaccy” rozpoczęliśmy drukować w numerze 55 pisma naszego, a więc za tydzień.

## Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako osobny dodatek prospekt aptekarza C. Luecka w Kolobrzegu, polecający jego „Fernesta esenę a życie”. Esenę te nabyci można w Raciborzu u aptekarza pana Bourbiela, w Miechowicach w aptece Maryińskiej i we wszystkich na prospektie wymienionych aptekach.

## Dla rolników.

Z powiatu rybnickiego, dnia 27 Czerwca r. b. (Użytkowanie nieużytych.)

(Ciąg dalszy).

Z drzew iglastych na piasku rosnąć mogą jalowce, lecz te mało pozytku przynoszą, i sosny. Sosna leśna czyli pospolita, dorasta u nas w wielkich przestrzeniach, o czem wszyscy wiecie, lecz od niej jeszcze lepsza, jako drzewo użytkowe, jest sosna smołowa (*Pinus rigida*), która przed rosnie i mniej cierpi od marcowych ostrych wichrów. Można jednak trzymać się naszej poczciwej sośnień, która nie gardzi najliczszym nawet piaskiem, chociaż im jest chudszy, tem wolniej rośnie. Sadzi się sosnę zupełnie tak samo jak brzozę, a na szczytowym piasku nie się lepiej nie opłaci, jak las snowny. Nietylk bowiem daje dobre drzewo na opał i budulec, ale powietrze napełnia żywicznym zapachem, abawiennym dla ludzi na piersi chorych i łagodząc zanadto zmieniony klimat. Mądry ludzie mówią, że i u nas w ostatnich latach dlatego tak się klimat zmienił, że dużo lasów wycięto.

Jeżeli na piasku rosły długie lata drzewa owocowe lub dzikie, to gdy nareszcie wytniemy je z czasem, zauważmy o tyle się przez czas użyźni, że na nowinie można posiąć żyto, które dobrze się parę razy obrodzi. Później na takiej ziemi wyróżniają się gęste gruba marchew pastewna, ale to wszystko nienadugo, bo piasek przemoże i wkrótce okolice w pustynię - się zmieni. Dlatego też radzę wam, mili bracia, gdy się jeden lasek wytnie i z nowiny przez parę lat korzysta, zaraz o nowym pomysle. Sosna po sosnie być może, może też być topola i brzoza, lub jedna z drugą zmieszana, ale po brozie żadne drzewo dobrze rosnąć nie chce.

Piaski mokre czyli sapły.

Jeżeli piasek jest mokry, to zwykle pochodzi z rzek, że się pod nim znajduje jakaś ziemia ściola, np. glina albo it. Na takiej tedy ziemi, byleby woda wniej nie stała, można posiadać miejscowości dla mokrych gruntów ro-

